

Michał Czajkowski

Biblijna droga dialogu o Matce Jezusa

Salvatoris Mater 3/4, 11-32

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Czy Najświętsza Maryja Panna dzieli chrześcijan? Nie, nie Maryja nas dzieli, lecz dzielą nas nasze mariologie, a raczej przesady lub braki w naszej maryjności. Nie dzieli nas (już) Biblia; dlatego im bardziej naszą teologię i naszą pobożność lub niepobożność maryjną oczyszczamy lub wzbogacamy orędziem Nowego Testamentu, tym większa szansa spotkania przy Matce Jezusa. Im więcej (i głębiej) Biblii, tym mniej podziałów (różnice niech pozostaną, one nie muszą dzielić, mogą nas wzajemnie wzbogacać). Nowotestamentowe dane o Maryi zostały już *wielokrotnie i na różne sposoby* przebadane i skomentowane w bogatej literaturze światowej i polskiej, także na łamach „Salvatoris Mater”. Dlatego ograniczmy się tutaj przede wszystkim do najbardziej elementarnego i przez to wszystkim chrześcijanom wspólnego spojrzenia na Najświętszą Maryję Pannę – według litery i ducha Ewangelii – jako na doskonałą Uczennicę Pana.

1. Ewangelie synoptyczne

Jeśli spojrzymy na Maryję z perspektywy paradygmatu doskonałej Uczennicy Pana, wtedy Jej Boże macierzyństwo, Jej rola w Kościele Syna i właściwy sens Jej dziewictwa mogą być koherentnie zrozumiane jako różne aspekty jednego misterium Maryi w Bożym zamysle zbawczym¹. Oczywiście

nie mamy na myśli przynależności Matki Jezusa do grupy Jego uczniów *sensu stricto*: tych, którzy wędrowali za Mistrzem poprzez wsie i miasta Galilei, Samarii i Judei. Mimo że Łukasz umieszcza Ją w popaschalnym gronie apostołskim (Dz 1, 14), myślimy tutaj o uczniostwie *sensu largo*, jako związaniu się sercem i umysłem z Jezusem Chrystusem. Zaczniemy od perykopy, której wartość historyczna jest niepodważalna, bo występuje u wszystkich trzech synoptyków, a która (na pierwszy rzut oka) nie prezentuje nam Maryi w pełni pozytywnym świetle.

Ks. Michał Czajkowski

Biblijna droga dialogu o Matce Jezusa

SALVATORIS MATER
3(2001) nr 4, 11-32

¹ Idę tutaj przeważnie za artykułem *Mary the Perfect Disciple: A Paradigm for Mariology*, „Theological Studies” 40(1980) nr 3, 461-504, Nowozelandczyka P.J. BEARSLEY’A, który korzysta - krytycznie - z dzieł R. Browna i innych biblistów.

1.1. Mk 3, 31-35; Mt 12, 46-50

Jezus naucza, gdy Jego Matka i bracia przychodzą, aby z Nim pomówić. Korzysta z okazji, aby wskazać, że więź uczniostwa jest dla Niego ważniejsza niż więź rodzinna. Marek i Mateusz są bliscy sobie w relacjonowaniu tego epizodu. Przypomnijmy tekst Marka: *Tymczasem nadeszła Jego Matka i bracia i stojąc na dworze, posłali po Niego, aby Go przywołać. A tłum ludzi siedział wokół Niego, gdy Mu powiedzieli: „Oto Twoja Matka i bracia na dworze szukają Ciebie”. Odpowiedział im: „Któż jest moją matką i [którzy] są moimi braćmi?” I spoglądając na siedzących dokoła Niego, rzekł: „Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten jest Mi bratem, siostrą i matką” (3, 31-35)². Ze tą Jego nową rodziną, eschatyczną, mesjańską, są Jego uczniowie, a nie cały tłum, pokazuje nam Mateusz: *wyciągnąwszy rękę ku swoim uczniom...* (w. 49). W obu wersjach widać wyraźnie, że dla Jezusa ważniejsi od tych, których łączą z Nim więzy krwi, są ci, którzy gotowi są pełnić wolę Bożą. Potwierdzają to inne logia Jezusa, np.: *Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien* (Mt 10, 37); *Pójdź za Mną, a zostaw umarłym grzebanie ich umarłych* (8, 22 – chodziło o rodzzonego ojca); *Nikt nie opuszcza domu, braci, siostr, matki, ojca, dzieci lub pół z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej* (Mk 10, 29-30).*

Epizod ów wydaje się zakładać odrzucenie Matki i krewnych Jezusa na rzecz duchowej rodziny, uczniów. Tym bardziej że tak u Marka, jak i Mateusza dwukrotnie powtórzony jest zwrot *na dworze*; w ten sposób - jak zauważa D. Kapkin³ - podkreśla się *kontrast pomiędzy rodziną Jezusa, która znajduje się „poza” domem, „na dworze”, a tymi, którzy są w środku i „siedzą wokół Niego”, oraz pokazana jest i to bardzo konkretnie, jako żywy obraz, prawdziwa rodzina Jezusa*. Widać też u Marka inny kontrast: *o ile o Matce i o braciach Jezusa mówi się po prostu, że Go „szukają” (w. 32b), to o tych, których Jezus nazywa swoją prawdziwą rodziną, stwierdza się wyraźnie, iż „siedzą wokół Niego” (w. 32a. 34a), co oznacza jasno, iż są to ludzie, którzy słuchają Jego słowa, stanowiąc Jego prawdziwą rodzinę nie z racji więzi ciała i krwi, lecz dlatego, że przynależą do grona Jego uczniów⁴*. Akcent leży jednak nie na odrzuceniu, lecz na pełnieniu woli Ojca, w duchu judaizmu, który znajdował ją w wypełnia-

² Biblia Tysiąclecia, Poznań 2000³.

³ D. KAPKIN, *Rodzina Jezusa. Studium nad Mk 3, 20-21 i 31-35*, „Communio” 20(2000) nr 6, 82-97.

⁴ TAMŻE, 90.

niu Tory. Wspólnota chrześcijańska z tego pełnienia woli Bożej uczyniła kryterium Jezusowego uczniostwa.

Nie pokazują nam ci dwaj Ewangelieści stosunku Jezusa do Matki. Marek nigdzie więcej o Niej nie pisze (poza wzmianką 6, 3), podobnie Mateusz poza *Ewangelią dzieciństwa* (i wzmianką 13, 55). Być może nie zaznaczyła swej obecności w tych wspólnotach i tradycjach, w których te Ewangelie się zrodziły, a nasi Ewangelieści mogli Jej w ogóle nie znać. Może dlatego Marek tak łatwo łączy dwie różne tradycje: o krewnych, *Jego bliskich (hoi par autou)*, nieprzyjaznych Mu (3, 20-21)⁵, oraz o *Jego Matce i braciach* bez sugerowania jakiegokolwiek wrogości (choć wielu egzegetów wśród *Jego bliskich* widzi także Maryję). Intencją Ewangelistów wydaje się być tylko jak najmocniejsze podkreślenie prymatu uczniostwa, a idiom, którym się posłużyli, może robić niezamierzone i nieszczęśliwe wrażenie zlekceważenia Matki przez Syna. Pamiętamy Jezusową hiperbolę, budzącą zgorznienie nasze, ale nie Jego współczesnych, o koniecznej *nie-nawiści do ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, a nadto i siebie samego*, by móc stać się Jego uczniem (Łk 14, 26).

Pisze J. Majewski: „*Matka i bracia*” mogą należeć do „rodziny eschatycznej”, o ile zrealizują podstawowy warunek tej przynależności, tj. będą wypełniać wolę Boga. [...] Marek rozszerzył swoje opowiadanie (wiersze 31-35) o fragment 3, 20-30. Jeśli oba te fragmenty stanowią teraz jedno opowiadanie, autor próbuje odpowiedzieć na pytanie, jaki jest pogląd ewangelisty na temat postawy fizycznej rodziny Jezusa (w tym Matki Jego) i jej stosunek do rodziny eschatycznej. I odpowiada, że większość [...] biblistów tradycji protestanckiej, interpretując Mk 3, 20-35, wydaje bardzo surowy sąd o postawie rodziny fizycznej wobec Jezusa i jej relacji do „rodziny czasów mesjańskich”. Natomiast większość egzegetów katolickich zgadza się co do tego, że ostateczny sens Mk 3, 2-35 nie musi wykluczać Matki i braci Jezusa z prawdziwej Jego rodziny czasów mesjańskich. [...] Jego wypowiedź nie ma znaczenia negatywnego, ale pozytywne: określa warunki, które trzeba wypełniać, aby stać się członkiem [wspólnoty? – M.C.] prawdziwych, mesjańskich Jego krewnych. Akcent w tej

⁵ *Mówili bowiem: „Odszedł od zmysłów”* - Mk 3, 21. Tak dosłownie - *elegon*; ratując honor fizycznej rodziny Jezusa niektórzy twierdzą, że podmiotem *mówili* są apostołowie, inni, że uczeni w Piśmie; *Biblia Tysiąclecia* - za jeszcze innymi - przypisuje autorstwo tego oskarżenia nie *bliskim*, lecz obcym, niejako opinii publicznej: *Mówiono...* A oto jeszcze bardziej radykalna próba ratowania tegoż honoru: *Jego bliscy wybrali się, żeby powstrzymać tłum (auton)*, albowiem to tłum *odszedł od zmysłów*. A jeśli jednak chodzi tutaj o Jezusa, to niektórzy zamiast *odszedł od zmysłów* proponują: *przepracował się*.

wypowiedzi pada zatem na więzy duchowe, nie zaś naturalne⁶. Jednak wrażenie pewnego dystansu wobec Matki Jezusa pozostaje.

1.2. Łukasz

Trzeci Ewangelista pewnie zdawał sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa powstania wrażenia zlekceważenia Maryi przez Jezusa. Dlatego posługując się tym wydarzeniem dla zilustrowania nauczania Jezusa o konieczności uczniostwa, tak redaguje dane tradycji, żeby uniknąć wrażenia izolowania Matki Jezusa od Niego i Jego uczniów: *Wtedy przyszedli do Niego Jego Matka i bracia, lecz nie mogli dostać się do Niego z powodu tłumu. Oznajmiono Mu: „Twoja Matka i bracia stoją na dworze i chcą się zobaczyć z Tobą”. Lecz On im odpowiedział: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je”* (8, 19-21). Ewangelista mógł Ją poznać osobiście w powielkanocnym Kościele i nabrać pewności, że w pełni zasługiwała na to, by być policzoną do grona uczniów. A być może skorzystał tylko z odnośnej tradycji. Ale bez względu na źródło swej wiedzy trzeci Ewangelista jest utalentowanym malarzem obrazu Maryi Uczennicy i w całej jego Ewangelii, z *Ewangelią dzieciństwa* włącznie, ukazuje nam konsekwentnie Jej portret jako jednej z wierzących we wspólnocie popaschalnej.

Jakie zmiany poczynił Łukasz w perykopie? Umieszcza ją w kontekście nauczania Jezusowego na temat uczniostwa, nauczania zaczynającego się od przypowieści o siewcy i nasieniu padającym na różne grunty (8, 4-15). Przypowieść kończy się znamienne: *Wreszcie ziarno w żyznej ziemi oznacza tych, którzy wysłuchawszy słowa sercem szlachetnym i dobrym, zatrzymują je i wydają owoc dzięki wytrwałości*. Inaczej niż dwaj pierwsi synoptycy Łukasz umieszcza tę przypowieść przed przybyciem Maryi do Jezusa; co więcej: przypowieść o siewcy i jej wyjaśnienie, *logia* o zadaniach uczniów i nadejście *Jego Matki i braci* umieszcza w ramach tej samej „sesji” nauczania Jezusowego. Chce widocznie „wbić w głowy” lekcję przypowieści, zanim opowie o ich nadejściu. Marek i Mateusz umieszczają przypowieść po reakcji Jezusa na przybycie Jego bliskich, w odmiennych kontekstach. Opuszcza także Łukasz retoryczne pytanie: *Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?* I następujący po nim gest ręki (u Mateusza, lub zwrócenie oczu u Marka), dla odrzucenia wszelkiego podejrzenia o odrzuceniu Maryi. Na tym nie koniec:

⁶ J. MAJEWSKI, *Błogosławić mnie będą. Nowotestamentalny obraz Matki Pana według katolicko-luterańskiego dialogu w USA*, Lublin 1997, 23-24.

poszerza definicję uczniów z pełniących wolę Boga na tych, *którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je*. Trudno wyczytać jakiś ostry kontrast w Jezusowym *Lecz On im odpowiedział* – w. 21 – zwłaszcza że w oryginale zamiast ostrego „lecz” *Biblii Tysiąclecia* mamy łagodniejsze „de” czyli „zaś”: *On zaś odpowiadając rzekł do nich...*

Kryterium więc, jakim Jezus posługuje się dla określenia autentycznego uczniostwa, przynależności do Jego rodziny, jest słuchanie i praktykowanie Bożego słowa. Łukasz nie pozwala nam sądzić, że Matka i bracia Jezusa nie odpowiadają temu kryterium. Zwłaszcza że w drugim tomie swego dzieła, opowiadając o początkach wspólnoty wierzących, Kościoła jerozolimskiego, stwierdza: *Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, z Maryją, Matką Jezusa, i z braćmi Jego* (Dz 1, 14). Już w *Ewangelii dzieciństwa* pokazuje nam wiarę Maryi. Jej autodeklaracja przy zwiastowaniu wyraża wymownie Jej charakter i postawę: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego* (Łk 1, 38). To przecież Jezusowa definicja uczniów - *którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je* (8, 21) - tyle że tutaj wyrażona w pierwszej osobie. Kładąc Jezusową definicję w usta Najświętszej Maryi Panny, Łukasz określa Ją jako prawdziwą Uczennicę. Podobnie w nawiedzeniu mowa jest o słowie Boga i wierze Maryi. Błogosławi się nie tylko Jej macierzyństwo (*błogosławiony jest owoc Twojego łona*), ale przede wszystkim Jej posłuszeństwo słowu Bożemu: *Błogosławiona [jest], która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana* (1, 42. 45). Elżbieta ogłasza Maryję Uczennicą.

Słowa Elżbiety przypominają nam okrzyk innej kobiety - i reakcję Jezusa: *„Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssalesz”*. *Lecz On rzekł: „Tak, błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają słowa Bożego i (go) przestrzegają”* (11, 27-28). Pierwszeństwo uczniostwa przed pokrewieństwem jest tu wyraźnie widoczne. Jeśli owo „lecz” *Biblii Tysiąclecia* może stwarzać wrażenie protestu (w tekście greckim mamy znowu łagodniejsze „de”: *On zaś rzekł...*), to jej przekład greckiego *menoun* dwoma różnymi słówkami *tak...raczej* może budzić lekkie zdziwienie (logiczniej byłoby: *tak, ale raczej...*). Słowniki rozumieją owo *menoun* jako albo potwierdzenie, albo zaprzeczenie i przekłady idą za jednym albo drugim znaczeniem tego słowa. W świetle innych tekstów trzeciej Ewangelii nie możemy tutaj wyczytać jakiegoś odcięcia się Jezusa od Matki. Raczej chodzi o pokazanie, na czym polega Jej prawdziwa wielkość: słuchanie słowa i posłuszeństwo mu. Uczniostwo w Ewangelii to nie tylko słuchanie; to pójście za Jezusem i pełnienie Jego woli przez całe życie,

do końca, bez względu na to, ile to kosztuje... Zresztą mamy piękną paralelę do tych, którzy słuchają słowa Bożego i (go) przestrzegają w Łukaszowym refrenie: *Maryja zachowywała wszystkie te sprawy (rhemata) i rozważała je w swoim sercu* (2, 19) i *Matka Jego chowała wiernie wszystkie te sprawy w swym sercu* (2, 51). Czyż nie jest to „upieranie się” Ewangelisty, że Jezusowy opis ucznia odnosi się *par excellence* do Jego Matki?

Sześć razy Łukasz w swojej Ewangelii - jak widzieliśmy - odwołuje się do słuchania i praktykowania słowa Bożego i odnosi je do Maryi. Jeśli do tego dołączymy Jej obecność - według Dziejów - we wspólnocie wierzących w Wieczerniku, trudno nie widzieć w Niej Uczennicy. Uczniostwo *secundum Lucam* zawiera dwa elementy: słuchanie słowa (z ust Jezusa lub jakiegoś Bożego wysłannika czy z wydarzeń życiowych) i wcielanie go w życie (zachowywać, wypełniać, przestrzegać, rozważać w sercu). Potrzebna jest więc Boża inicjatywa i ludzka odpowiedź. Bóg musi wpierw przemówić czy w inny sposób objawić się, żeby człowiek mógł usłyszeć - i odpowiedzieć na to, co usłyszał. Słuchanie słowa Bożego ma w nim wywołać reakcję, która prowadzi do radykalnej zmiany życia. Nie wystarczy chwilowa odpowiedź człowieka na słowo. Jest on bowiem jak ta skała, na którą ziarno padło i weszło, aby szybko uschnąć - *gdy usłyszają, z radością przyjmują słowo, lecz nie mają korzenia: wierzą do czasu...* (Łk 8, 6. 13). Żyzna ziemia, wysłuchanie słowa sercem szlachetnym i dobrym oraz wytrwałość są konieczne, aby plon był stokrotny (8, 8. 15). Czyż Maryja nie spełnia tych warunków?

2. Uczennica i Matka

Dla P.J. Bearsley'a doskonale uczniostwo Maryi stanowi paradygmat dla zrozumienia Jej Bożego macierzyństwa⁷. Przypomina najpierw nasz autor więź pomiędzy wiarą i uczniostwem. Nie można - rzecz jasna - być uczniem Chrystusa i nie mieć wiary w Niego. W Ewangeliach wiara jest opisywana w terminach już nam znanych: pełnienie woli Bożej (Mk 3, 35), słuchanie słowa Bożego i wypełnianie go (Łk 8, 21), słuchanie słowa Bożego i przestrzeganie go (Łk 11, 28). Przyjęcie słowa, które rodzi wiarę (por. Rz 10, 17), jest *conditio sine qua non* uczniostwa (J 8, 31: *Jeżeli trwacie w nauce mojej [w słowie moim - en to logo to emoi!], jesteście prawdziwie moimi uczniami*). Tradycja chrześcijańska, przynajmniej od św. Au-

⁷ P.J. BEARSLAY, *Mary the Perfect Disciple...*, 478-482.

gustyna, uważa Maryję za „Niewiastę wiary”. Wiara jest istotna w Jej - i każdym - uczniostwie w biblijnym znaczeniu: *Błogosławiona [jest], która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana (Łk 1, 45)*⁸. Akt poczęcia Jezusa to nie akt miłosnego zjednoczenia z mężem, lecz akt pełnej miłości wiary - zawierzenia Bogu: *Niech mi się stanie według słowa twego (Łk 1, 38)*. Co uczyniła, aby począć? Odpowiedź jest oczywista: zawierzyła. Uwierzyła słowu, a *Słowo stało się ciałem (J 1, 14)*. Co nie znaczy, że był to akt wiary porównywalny z aktem wiary każdego innego ucznia - i że akt wiary wystarczył, aby się stała Matką Syna Bożego. Ale Jej rola we wcieleniu nabiera głębokiego sensu, jeśli widzimy w Niej doskonałą Uczennicę zawierającą słowu i gotową do pełnienia woli Boga.

Jej Boże macierzyństwo to Jej największy i najwspanialszy przywilej. Przeznaczona była od wieków w Bożym zamysle, aby stać się Matką Emmanuela⁹. Atoli koniecznym założeniem tego „przeznaczenia” było Jej uczniostwo, albowiem Dziewica stała się Matką dzięki swej wierze. W sensie absolutnym, ontologicznie, Jej macierzyństwo jest przyczyną Jej uczniostwa i wszystkich Jej przywilejów. Stanowi też ono *primum principium mariologiae*. Ale w ziemskim porządku Jej wiara i uczniostwo uprzedzają Jej macierzyństwo, czyniąc Ją gotową do przyjęcia i wydania *owocu Jej żywota*. Paradygmat uczniostwa rzuca światło na różne aspekty misterium, daje nam także klucz do chwalebnej tajemnicy Bożego macierzyństwa Maryi. Staje się ono możliwe i sensowne w Jej radosnym oddaniu się Bogu i miłosnym przyjęciu Jego Słowa, Jego Syna. Ale to macierzyństwo wynosi na niebywałe szczyty Jej uczniostwo. Takie nowe znaczenie możemy wyczytać w słowach Jezusa: *Moją Matką [...] jest Ta, która słucha słowa Bożego i wypełnia je* (por. Łk 8, 21). Słowo Boga, któremu jest posłuszna przez całe życie, a najpierw Je rodzi i pielęgnuje, to Jednorodzony Syn Boży¹⁰.

Uczeń w Nowym Testamencie to ten, kto idzie za Jezusem, oddaje Mu się coraz bardziej - całym sercem, całym życiem. Zapewne

⁸ Ma rację cytowany przez Bearsley’a Augustyn: *illa [Maria] fide plena et Christum prius mente quam ventre concipiens*. Co więcej: *Maria credendo concepit sine viro*. *Sermo* 215, 4: PL 38, 1047. W innym kazaniu stwierdza równie wyraźnie: *Virgo ergo Maria non concubuit et concepit, sed credidit et concepit*. *Sermo* 233, 3. 4: PL 38, 1114.

⁹ Po przebadaniu danych nowotestamentowych L. BALTER, *Boże Macierzyństwo Maryi*, „Communio” 20(2000) nr 6, 39-81, stwierdza, że *tajemnica Maryi-Matki zawarta jest całkowicie w tajemnicy Chrystusa, Słowa Wcielonego i Zbawcy, i nią spowita. Nie do tego jednak stopnia, aby z niej nie przeświecała* (s. 43).

¹⁰ Jeszcze raz św. Augustyn (cytowany przez Bearsley’a): *Materna propinquitatis nihil Mariae profuisset, nisi felicius Christum corde quam carne gestasset*. *De sancta virginitate* 3: PL 40, 398.

Maryja z Nazaretu też wzrastała w zrozumieniu tegoż uczniostwa - aż do końca swego życia. Ale czy mogła być Uczennicą przed poczęciem Jezusa? Otóż jeśli nie pojmujemy uczniostwa tylko w zawężonym znaczeniu - *I wciągnąwszy łodzie na ląd, zostawili wszystko i poszli za Nim* (Łk 5, 11) - lecz jako *sluchanie słowa i wypełnianie go* (Łk) oraz *pełnienie woli Bożej* (Mk), to Maryja całkowicie spełnia to kryterium uczniostwa. Określenie *doskonała Uczennica* nie oznacza jakiegoś statycznego punktu dojścia, kresu, tak że jakikolwiek postęp jest już niemożliwy i niepotrzebny. Była Uczennicą doskonałą już w momencie zwiastowania, ale w następnych latach, kiedy Jezus dorósł, kiedy słowo Boże było głoszone Jego głosem, kiedy uczniostwo zostało związane z Jego posłannictwem, Jego Matka odpowiedziała doskonale tym nowym wyzwaniom i dojrzała nieustannie, aż stanęła *obok krzyża Jezusowego* (J 19, 25)¹¹.

3. Pisma Janowe

3.1. Kana

Dwukrotnie występuje Maryja w czwartej Ewangelii: na weselu w Kanie Galilejskiej (J 2, 1-11) i pod krzyżem Jezusowym (J 19, 25-27)¹². W Kanie Jezus mówi do swej Matki: *Co mnie i tobie, Niewiasto? (ti emoi kai soi, gynai?)*. Przekład *Biblii Tysiąclecia*: *Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto?* usuwa jakikolwiek dystans między Nią a Nim. Czy słusznie? Czyż nie mamy tu raczej echa omawianych już przez nas *logiów* Pana u synoptyków, w których więzy krwi ustępowały wobec wymogów słowa Bożego, także gdy chodzi o Matkę Jezusa? Wydaje się, że Maryja korzysta tutaj ze swej pozy-

¹¹ Przypomnijmy stwierdzenia Soboru Watykańskiego II: *Tak to Maryja, córka Adama, zgadzając się na słowo Boże, stała się Matką Jezusa, a przyjmując zbawczą wolę Bożą całym sercem, nie powstrzymana żadnym grzechem, całkowicie poświęciła samą siebie, jako służebnicę Pańską, osobie i dziełu swego Syna*. LG 56; *W ciągu Jego nauczania przyjęła słowa, w których Syn, stawiając Królestwo ponad względami i więzami ciała i krwi, nazwał błogosławionymi słuchających i zachowujących słowo Boże* (por. Mk 3, 35; Łk 11, 27-28), *jak to Ona wiernie czyniła* (por. Łk 2, 19 i 51). *W ten sposób także Błogosławiona Dziewica szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża, przy którym nie bez postanowienia Bożego stanęła* (por. J 19, 25). LG 58.

¹² Zob. np. M. CZAJKOWSKI, *Maryja u progu i kresu dzieła Mesjasza* (J 2, 1-11 i 19, 25-27), w: *Egzegeza Ewangelii św. Jana*, red. F. GRYGLEWICZ, Lublin 1992².

cji macierzyńskiej, a Jezus odwołuje się do woli Ojca Niebieskiego¹³: *[Czyż] jeszcze nie nadeszła godzina moja?* (BT)¹⁴. Trochę inaczej patrzy na naszą perykopę P.J. Bearsley¹⁵. Nie zgadza się, aby w Kanie widzieć tylko macierzyńską rolę Maryi. Zwraca uwagę na kontekst: Jan opowiada o wydarzeniu Kany zaraz po powołaniu pierwszych uczniów i łączy Maryję z uczniami na początku relacji z Kany: *była tam Matka Jezusa. Zaproszono [...] także Jezusa i Jego uczniów*. Jeśli na końcu perykopy mowa jest tylko o uczniach: *uwierzyli w Niego Jego uczniowie* - to chyba dlatego, że Jej wiara w Niego nie potrzebowała cudu w Kanie.

Nie jest Ona zresztą na tym weselu osobą nieważną, potrzebną tylko do sprowokowania cudu (*znaku - semeion*), a przedtem szorstkiej (?) reakcji Jezusa. Nie może być bez znaczenia fakt, że występuje Ona na początku sceny, że nazwana jest „Matką Jezusa”, który to tytuł występuje także w scenie Kalwarii, że występuje Ona na progu i u kresu działalności Mesjasza i że dokonał On pierwszego znaku tylko na Jej interwencję. Jeśli na Kalwarii jest Ona równocześnie Matką i Uczennicą, trudno nie widzieć Jej i w Kanie w tej podwójnej roli. Trudno też traktować słowa Jezusa jako odmowę, jeśli za chwilę spełnia prośbę Matki. Zresztą szokujące na pierwszy rzut oka pytanie Jezusa *Co mnie i tobie, Niewiasto?* w Pierwszym Testamencie wyraża zawsze relację międzyosobową: jest to pytanie albo o to, czy jest coś, co łączy obie strony (np. Joz 22, 24-25), albo o to, czy jest coś, co je dzieli (np. Sdz 11, 12).

Tak więc w perykopie Kany Jezus - ani nie odrzucając prośby Matki, ani nie czyniąc Jej zarzutu - mówi Jej coś ważnego na temat Ich wzajemnej relacji. Kwestionuje dotychczasową więź rodzinną Matki z Synem, sugerując jej przemianę i przeniesienie na wyższą płaszczyznę. Ta sugestia zawarta jest już w samym zwrocie *Niewiasto* na miejsce dotychczasowego terminu *Matka*. Biblijny termin *Niewiasta* (por. Rdz 3, 15) absolutnie nie jest obraźliwy, pokazuje jednak, że Jezus widzi więź ze swą Matką na wyższej płaszczyźnie niż tylko rodzinna. Byłoby to tym wyraźniejsze, gdyby wraz z wielu Ojcami Kościoła i egzegietami ciąg dalszy odpowiedzi Jezusa traktować nie jako zdanie twierdzące: *Jeszcze nie nadeszła godzina moja*, lecz jako zdanie pytające: *Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?*, które w rzeczywistości jest stwierdzeniem, że ta *godzina* już nadeszła. Przecież *Jezus uczynił w Kanie Galilejskiej początek znaków*,

¹³ Por. Łk 2, 48-49: *Synu, czemuś nam to uczynił? [...] Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?*

¹⁴ J 12, 27-28: *Ależ właśnie przyszedłem na tę godzinę. Ojcze, wsław imię Twoje!*

¹⁵ P.J. BEARSLEY, *Mary the Perfect Disciple...*, 483-488.

objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie. A więc *godziny* nie można ograniczyć do Kalwarii, zaczyna się już w Kanie, rozciąga się na całą działalność Jezusa, podczas której *objawia* On swoją chwałę poprzez znaki, aż do tego szczytu Jego działalności, którym jest Kalwaria; tam w pełni *objawił swoją chwałę* przez śmierć i zmartwychwstanie. Tak więc Jezus w dialogu z Matką w Kanie oświadczyłby Jej, że poprzednia relacja rodzinna została teraz przemieniona w nową, gdyż Jego *godzina* się właśnie zaczyna - znakiem, którego dokona na Jej prośbę.

Jednakże autor niniejszego szkicu pozostaje przy opinii dosyć powszechnie uznawanej (przy której upierał się *in scripto* już przed ćwierćwieczem¹⁶), że *godzina* Jezusa w Kanie jeszcze nie nadeszła, rozpoczyna się ona wraz z Jego chwalebłą Męką: *Ojczy, nadeszła godzina. Otocz Syna swego chwałą...* (J 17, 1). Tutaj mamy tylko antycypację *godziny* – *arche ton semeion*. Tym bardziej że w odpowiedzi Jezusa Matce widzimy stały temat Janowej Ewangelii: Jego niezależność od ludzi i niepodatność na wszelkie ludzkie wpływy. Dokonując *działa Ojca* (zob. J 4, 34; 5, 20; 5, 36; 6, 28; itd.) - Jemu jest tylko poddany. Nawet Matka nie może wpływać na Jego działanie. Czy *godzina* już nadeszła, czy nadejdzie dopiero u szczytu publicznej działalności i Paschy, jest to *godzina* Jego: *he hora mou*, z akcentem na ostatnim słowie *moja*. Nigdzie więcej, tylko w reakcji na prośbę Matki, do rzeczownika *godzina* dodany jest zaimek dzierżawczy *moja*. Fakt, że Ona natychmiast wydaje polecenia sługom, pokazuje, iż nie czuje się odtrącona przez Jezusa i że akceptuje tę nową z Nim więź. Wydaje tylko ogólnikowe polecenie - *zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie* - formę, szczegóły interwencji zostawia Jemu. Widzimy tutaj pokrewieństwo z tradycją synoptyczną, którą omawialiśmy: więzi rodzinne zastąpione więzią uczniostwa (zob. Mk 3, 31-35). Uderza nas zwłaszcza pokrewieństwo z wersją Łukasową (8, 19-21): Jan też wydaje się umieszczać Maryję w gronie uczniów *śluchających słowa Bożego i wypełniających je*.

Czyż to bowiem przypadek, że Ewangelista umieszcza naszą perykopę zaraz po perykopie powołania pierwszych uczniów? Trudno nie widzieć więzi nie tylko treściowej, ale i redakcyjnej pomiędzy obu scenami: pierwszego dnia Jezus powołuje dwóch uczniów Jana Chrzciciela (i potem Szymona), drugiego dnia - Filipa i Nata-

¹⁶ M. CZAJKOWSKI, *Maryja u prog...*, Lublin 1976¹, 103. „Godzina” oznacza śmierć i uwielbienie Jezusa na krzyżu. Znak w Kanie jest antycypacją „godziny” Jezusa, która rozpoczyna erę rozdzielania dóbr mesjańskich. Tak pisze S. MĘDALA, *Chwała Jezusa (Ewangelia według św. Jana)*, w: *Ewangelia św. Jana, Listy Powszechne, Apokalipsa*, Warszawa 1992, 34; zob. 44.

naela, trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. [...] Zaproszono [...] i Jego uczniów. (Także na Kalwarii umieszcza Ewangelista *Niewiastę* obok ucznia). Zrozumienie tej nowej relacji *uczniowskiej* pokazują Jej słowa: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*. Poleca sługom być do dyspozycji Jezusa. To jest także Jej postawa: nie sama decyduje, lecz poleca poddać się decyzjom Syna.

Możemy tu także wyczytać Jej dyskretne macierzyństwo wobec uczniów (które Jezus ogłosi na Kalwarii - wobec ucznia umiłowanego): polecając im czynić słowo Jezusa, budzi w nich postawę uczniowską. Ona sama jest Matką (w obu Janowych perykopalach pięć razy jest tak nazwana) i równocześnie Uczennicą. Jako Matka szukała Ona zawsze tego, co dla Niego najlepsze; teraz, kiedy Jej macierzyństwo zostało wywyższone i wyniesione na poziom uczniostwa, Ona nadal pełni wobec Niego najlepszą posługę, ale uznając Jego od Niej niezależność: inicjatywa należy do Niego. Jej macierzyńska troska o Niego współgra z uczniowskim posłuszeństwem Jego słowu. Maryja w Kanie realizuje późniejsze słowa Jezusa skierowane do uczniów: *o cokolwiek prosić będziecie w Imię moje, to uczynię* (J 14, 13). Jakby skierowane i do Niej, Uczennicy. Ona prosi Go - a On czyni prośbie zadość¹⁷.

3.2. Golgota

Perykopa Golgoty ma wyjątkowe znaczenie dla czwartego Ewangelisty. Jej znaczenie dla niniejszych rozważań jest jasne: Golgota spełnia to, co zostało zapoczątkowane w Kanie. Nam chodzi o scenę 19, 25-27: *A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto, oto syn Twój”. Następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka twoja”. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie*. Tylko nasz Ewangelista mówi o obecności *obok krzyża* dwóch postaci - określonych, ale nie nazwanych po imieniu: *Matka Jego* oraz *uczeń, którego miłował*. Nie może być bez znaczenia fakt umieszczenia ich w tej szczytowej scenie życia Jezusa, a także *Jego godziny*, gdy *Jego dzieło* (dzieło Ojca) osiąga swoją pełnię, a *Jego chwala* zabyłśnie

¹⁷ Egzegezę perykopy na podstawie szerokiego spectrum poglądów katolickich i protestanckich przeprowadza J. MAJEWSKI, *Błogosławić mnie będą...*, 35-68. Podobnie w dalszej części książki zajmuje się m.in. dziewictwem NMP i nowotestamentową symboliką maryjną.

w męce i śmierci (*Nadeszła godzina, aby został otoczony chwałą Syn Człowieczy* - J 12, 23).

Uczeń, którego miłował Jezus, ma o wiele większe znaczenie symboliczne aniżeli historyczne. To jest typ i model ucznia, uczeń jako taki, uczeń idealny, taki, jakiego miłuje Jezus. Przecież zapowiedział Pan (zob. J 14, 21. 23), że będzie miłował tego, kto zachowuje Jego przykazania, strzeże Jego słowa (*ton logon*), a więc jest autentycznym uczniem. Umieszczając go w scenie tryumfu Pana na krzyżu i zaraz potem czyniąc z niego świadka zmartwychwstania (J 20, 1-10), Ewangelista pokazuje nam go jako tego, który przyjmuje Jego rozporządzenia odnośnie kontynuacji Jego misji po skończeniu Jego ziemskiej działalności. Misja Jezusa jest teraz powierzona Jego uczniom w osobie idealnego ucznia. Odtąd żyje On i działa w uczniach i uczennicach, w swoim Kościele.

Jezus ogłasza z wysokości krzyża nową relację pomiędzy Maryją a uczniem: jest to relacja Matki i syna. Nie jest to oczywiście więź biologiczna, pokrewieństwo krwi. A jednak - upiera się P.J. Bearsley¹⁸ - słowa Jezusa *syn - Matka* sugerują jedność natury. Matka musi być tej samej natury co potomstwo. *Synem* Maryi jest tutaj uczeń, Ona więc również jest Uczennicą. Uczeń umiłowany jest takim przez całą Ewangelię, ideał nie zmienia się. Ona natomiast otrzymuje teraz nową rolę: Matka Jezusa staje się także Jego Uczennicą. To, co było lekko odsłonięte już w Kanie, teraz, w momencie szczytowym, ukazuje się w pełni. Prawdziwa natura Jej biologicznego macierzyństwa zostaje objawiona w uczniostwie. A że duchowo jest Matką ucznia umiłowanego, idealnego, Ona również staje się Uczennicą idealną, doskonałą. Co Łukasz stwierdzał na początku Ewangelii w scenie zwiastowania, potwierdza Jan w scenie ukrzyżowania na końcu Ewangelii.

Potwierdzenie znajduje ta interpretacja w następujących wierszach: *Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: „Pragnę”. [...] A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: „Dokonało się!” I skłoniwszy głowę, oddał ducha (19, 28. 30). A może raczej wydał (przekazał) Ducha (paredoken to Pneuma)? Wylał Ducha Świętego na Matkę i syna, a w ich osobach na wszystkie uczennice i uczniów? Wcześniej Ewangelista powiedział, że *Duch jeszcze nie był dany, ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony* (7, 39); teraz następuje uwielbienie Jezusa i czas na wydanie (wylanie?) Ducha. Trudno nie widzieć konsekwencji w Janowej Ewangelii. Przecież kiedy czytamy dalej, że *jeden z żołnierzy przebił Mu bok,**

¹⁸ P.J. BEARSLEY, *Mary the Perfect Disciple...*, 489-490.

a natychmiast wypłynęła krew i woda (19, 34), to przypominamy sobie ostatni dzień oktawy święta Szalasów (Sukot): *Jezus wstał i zawołał donośnym głosem: „Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we mnie – niech przyjdzie do mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Rzeki wody żywej popłyną z jego wnętrza”*. A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był dany, ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony (7, 37-39). Na Kalwarii Maryja i uczeń umiłowany są nie tylko świadkami wydania Ducha i przebicia boku, z którego wypłynęła woda – znak wylania Ducha: oni otrzymują to pierwsze wylanie Ducha Świętego w nowo ustanowionym Kościele.

Jakże bliski jest tu Jan Łukaszowi - w odmiennych kontekstach. W *Dziejach* czytamy, że *Matka Jezusa* przebywała razem z uczniami w *sali na górze* w oczekiwaniu na Pięćdziesiątnicę (Szawuot) Ducha (zob. Dz 1, 14), a *kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu* (2, 1). Ona więc także otrzymuje Ducha w ten dzień narodzin Kościoła. Na Golgocie Ona i uczeń idealny (reprezentujący wszystkich wierzących) otrzymują Ducha od konającego Chrystusa, w Pięćdziesiątnicę Maryja i wspólnota uczniów otrzymuje Ducha *jakby w językach ognia* (Dz 2, 3). Teologicznie chodzi o to samo - konkluduje P.J. Bearsley: *Maryja jest pośród napełnionych Duchem uczniów*.

3.3. Kościół

Nie tylko macierzyństwo Maryi względem Jezusa winno być interpretowane w świetle Jej wiary i uczniostwa; w tym samym świetle uczniostwa winno być interpretowane Jej macierzyństwo w Kościele: Uczennica pośród uczniów i uczennic. Matka nie jest poza rodziną, jest jej częścią. W Janowej perykopie ukrzyżowania Jezusa jest Ona postacią nie tylko historyczną, ale i teologiczną, symboliczną. Jest Ona figurą Kościoła złożonego z Jego uczniów. Przywołuje pewne wątki z Pierwszego Testamentu i Apokalipsy. Przywołuje obraz Izraela jako kobiety *brzemiennej, bliskiej chwili rodzenia, która krzyczy, wije się w bólach porodu* (Iz 26, 17; por. 66, 7), Izraela, któremu Pan poleca: *Wij się z bólu i jęcz jak rodzająca, córo Syjonu, bo teraz musisz wyjść z miasta i w polu zamieszkać* (Mi 4, 10; por. J 16, 21). Ten sam obraz występuje w Apokalipsie: *Potem wielki znak ukazał się na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. A jest brzemienna. I woła, cierpiąc bóle i męki rodzenia* (Ap 12, 1-2). Mając na

uwadze fakt, że pewne wzorce i tematy Apokalipsy bliskie są szkole Janowej, z której wyszła czwarta Ewangelia, możemy chyba łączyć *cierpiącą bóle i męki Niewiastę* z Apokalipsy z figurą cierpiącej na *miejscu zwanym Miejscem Czaszki* Matki Bolesnej Jezusa.

Powszechnie przyjmuje się, że *Niewiasta* Apokalipsy jest symbolem ludu Bożego, najpierw Pierwszego Testamentu, ludu, do którego Mesjasz należy. Wizja rozdziału 12. opowiada o nieprzyjaźni pomiędzy *Niewiastą* a *wielkim Smokiem barwy ognia*. Autor księgi nawiązuje do Rdz 3, 15, gdzie mowa o *nieprzyjaźni* między *niewiastą* a *wężem* oraz *potomstwem* jej i jego. To nawiązanie potwierdza sam autor kilka wierszy dalej: *I został strącony wielki Smok, Wąż starodawny, który się zwie diabeł i szatan* (12, 9). Obraz *Niewiasty* z Ap 12, *brzemiennej i cierpiącej bóle i męki rodzenia*, sugeruje, że Mesjasz narodzi się z ludu wybranego Izraela (zob. Iz 66, 7), a także, że jego potomstwo będzie Izrael nazywało swoją matką (Iz 49, 18-23; 54, 1; 66, 7-14). Izrael to *Córa Syjonu* w bólach rodzenia (Mi 4, 10), wzywana do mesjańskiej radości (So 3, 14-17). Ale *Niewiasta* Apokalipsy, z całym bogactwem starotestamentowych odniesień, jest Matką nie tylko dzieci izraelskich: jest ona także Matką wielu innych dzieci: *I rozgniewał się Smok na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa* (12, 17), a więc z uczniami i uczennicami Jezusa. Tak więc *Niewiasta* jest także symbolem ludu Nowego Testamentu, wspólnoty Jezusowych uczniów, która jest częścią Bożego Izraela, jednego Ludu Bożego.

Mimo że ta tajemnicza postać symbolizuje przede wszystkim wybrany Lud Boży obu Testamentów, aluzja do Maryi z Nazaretu jest dosyć powszechnie przyjmowana. Rysy zbiorowe *Niewiasty* nie wykluczają rysów indywidualnych. Na Kalwarii Maryja otrzymuje idealnego ucznia za syna; innymi słowy: otrzymuje Ona rolę Matki w nowej rodzinie uczniów. Kościół popaschalny otrzymuje polecenie zdobywania nowych uczniów (zob. Mt 28, 19); to zadanie jest symbolizowane w postaci *Niewiasty-Rodzicielki* z Apokalipsy; tę Rodzicielkę-Matkę uczniów spotykamy na Kalwarii. Historia przeplata się z symbolem. Kościół jest Matką, a Maryja specjalnie się do tej roli nadaje. Kościół rodzi Chrystusowi nowych uczniów. Kościół daje ciało Słowu, aby zamieszkało wśród nas (por. J 1, 14), czyniąc z nas uczniów. Kościół głosi nam, uczennicom i uczniom, słowo Boże dla wzbudzenia w nas wiary i daje środki do jego zachowywania. Wiara Maryi - jak widzieliśmy - jest kluczem do właściwego zrozumienia Jej macierzyństwa. Przez swą wiarę poczęła Jezusa i w wierze

towarzyszyła Jego działalności od Kany do Kalwarii Ta, która jest doskonałą Uczennicą, bo z wiarą przyjmowała słowo Boże i rozważała je w sercu swoim. To słowo zaprowadziło Ją aż pod krzyż Syna, gdzie wraz z uczniem umiłowanym otrzymała Ducha i stała się świadkiem *godziny* Jezusa, aby świadczyć o Nim innym, jako figura Kościoła, który otrzymał misję zwiastowania Ewangelii i zdobywania uczniów we wszystkich narodach.

4. Błogosławiona Dziewica

A jak patrzeć w świetle ewangelicznego paradygmatu uczniostwa na Jej dziewictwo? Ten paradygmat uczniostwa to - jak widzieliśmy - Boska inicjatywa przekazania słowa i ludzka reakcja słuchania i praktykowania go. Podczas zwiastowania Bóg bierze inicjatywę. Słowo skierowane do Niej przez anioła i przyjęte przez Nią (zob. Łk 1, 26-38) wciela się w Jej dziewiczym łonie jako Boży Syn. Oto postawa Uczennicy - i Boży czyn podkreślony przez Jej dziewictwo. Popaschalna wiara w Boże synostwo Jezusa już tutaj znajduje swój wymowny wyraz, wiara już wcześniej głoszona przez Pawła (zob. Ga 4, 4). Dziewicze poczęcie objawia Bożą wszechmoc i transcendencję. Maryja poczęła *za sprawą Ducha Świętego* (Mt 1, 18). Nie była to relacja mąż - żona, lecz: Stwórca - stworzenie. Duch Święty, który okrył Ją *cieniem* (Łk 1, 35), to *Ruah JHWH*, który *unosił się nad wodami* (Rdz 1, 2), którego tchnienie obdarza życiem (Ez 37, 5-6. 9). Kiedy okrył Maryję, była całkowicie do Jego dyspozycji, stworzenie wobec Stwórcy. Nawet Jej świadome, dobrowolne, osobiste *niech mi się stanie* (Łk 1, 38) było owocem impulsu Ducha, który działa *ex intimo* (zob. Ga 4, 6). Atoli dziewicze poczęcie objawia nie tylko zbawczą inicjatywę Boga, lecz również jej całkowitą darmość. Wcielenie jest wolnym darem Boga.

Implikacje dziewiczego poczęcia sięgają w głąb misterium chryologicznego. Dziewiczość Matki Jezusa jest również znakiem transcendencji Chrystusa wobec historii. Wprawdzie poczęcie w Jej łonie jest wydarzeniem z historii, ale sposób, w jaki się dokonało - dziewiczość tego poczęcia - pokazuje jego niezależność od ograniczeń historii. Przez Nią, przez Jej łono, Odwieczny Syn Boży wkroczył w ludzką historię: *Słowo było [już] na początku [...] i Słowo ciałem się stało* (J 1, 1. 14). Jezus Chrystus jest Panem historii, jej centrum i kresem. Wszystko przed i po Jego ukazaniu się w historii, w *ogółoceniu, w postaci slugi* (por. Flp 2, 7), trzeba teraz widzieć

w odniesieniu do Niego. Ukazał się dzięki *fiat* Dziewicy. Poczęty w Jej łonie Przedwieczny Syn Boży rozpoczął nowe życie jako człowiek; ukrzyżowany człowiek powstał z martwych do nowego życia jako Uwielbiony Syn Boży. Tak poczęcie (preludium), jak i zmarłych wstanie (*Bóg Go nad wszystko wywyższył* – Flp 2, 9) to manifestacje Bożej inicjatywy i potęgi, nie ludzkimi dokonane siłami. *Co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia [...] bo życie objawiło się* (1 J 1, 1-2) - a objawiło się najpierw w ukryciu, w tajemnicy łona Dziewicy - na końcu zajaśniało chwałą Paschy. Pan opuszcza na zawsze grób śmierci, jak opuścił zyciodajne łono Matki.

Od Bożej inicjatywy przejdźmy znowu do drugiego elementu nowotestamentowego uczniostwa: odpowiedź ucznia na słowo Boga. Mówiliśmy już o odpowiedzi młodej Maryi - pod natchnieniem Ducha. Taką odpowiedzią jest najpierw Jej stan dziewiczy. Dziewictwo to gotowość całkowitego oddania się drugiej osobie. Dziewiczość to więc nie tylko integralność cielesna; ta integralność jest znakiem osobistej, duchowej integralności, całkowitego daru składanego osobie ukochanej. Dziewictwo *ze względu na Królestwo niebieskie* (Mt 19, 12), nie przedmałżeńskie, lecz stałe, nabiera wartości transcendentnej. Jest pełnym zwróceniem się osoby ku drugiej osobie, ale tą drugą osobą jest sam Bóg. Dziewictwo religijne jest więc całkowitym darem z siebie samego Bogu, a jego znakiem jest powstrzymanie się od obcowania płciowego z jakąkolwiek ludzką osobą. Maryja jest wzorem dziewictwa. Podczas zwiastowania dała doskonałą odpowiedź dziewiczą przesłaniu anielskiemu: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego* (Łk 1, 38). Nazywając się *służebnicą*, Maryja deklaruje całą swą dyspozycyjność wobec woli Pana: siebie samą składa Mu w darze. Mimo że *poślubiona mężowi imieniem Józef* (Łk 1, 27), nikomu się nie oddała, zachowując całkowitą integralność osobistą, tak by Jej dar z siebie samej mógł być pełnym i bezwarunkowym.

Jej dziewictwo było owocne. Oddając się do dyspozycji Pana, akceptowała Jego propozycję: żeby Jego Syn przyjął ciało w Jej łonie, żeby mogła być Jego Matką. Tak więc dziewictwo zakwitło macierzyństwem. Nie skazało Jej na bezpłodność, lecz otworło drogę dla najbardziej cudownej płodności: stała się Matką nie tylko Chrystusa, *Pierworodnego wobec każdego stworzenia* (Kol 1, 15), lecz także wszystkich w Nim na nowo narodzonych (por. J 3, 3; 1 J 5, 11). Jej dziewictwo jest więc paradoksalnie związane nierozdzielnie z Jej macierzyństwem. Akceptując macierzyństwo *Syna Najwyższego* (Łk 1, 32), oddała się do Bożej dyspozycji nie tylko na czas

zwiastowania i poczęcia, lecz – w sposób nieodwołalny - na całą niepewną przyszłość: *błogosławiona Maryja zawsze Dziewica (virginitas post partum)*. Jej dziewictwo to więc postawa kogoś, kto usłyszał słowo Boże i poddał się mu bezwarunkowo – na zawsze: postawa doskonałego ucznia, doskonałej Uczennicy.

Jej dziewictwo było podstawowym nastawieniem duszy, które tak często było wysławiane w Pierwszym Testamencie: ubóstwo wobec Boga. Jest Ona ostatnią z wielu biblijnych niewiast, których łona były jałowe, lecz zaowocowały dzięki Bożemu błogosławieństwu: Sara, Rebeka, Rachel, matka Samsona, Anna - matka Samuela, Elżbieta - matka Jana. Niepłodne kobiety wybrane przez Boga, aby dały Jego ludowi synów dla pełnienia Jego misji. Oczywiście Maryja nie była niepłodną, ale Jej duchowe ubóstwo i całkowite powierzenie się Bogu zaowocowało nadzwyczajną płodnością Jej łona: *porodziła Syna, któremu Józef nadał imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów* (Mt 1, 25. 21). *Rodząc Jezusa, Głowę Ciała - Kościoła* (Kol 1, 18), Matka Jego rodzi całe *Ciało - Kościół*. Jak Abraham, który przez wiarę stał się *ojcem mnóstwa narodów* (Rdz 17, 4-6), *praojcem naszym* (Rz 4, 1). Jej dziewicza zgoda podczas zwiastowania podtrzymana została na Kalwarii, gdzie została ogłoszona Matką uczniów. Kościół uczniów jest również poślubioną Chrystusowi *czystą dziewicą* (2 Kor 11, 2; por. Ap 14, 4) i jako taki spogląda na Maryję jako na swój model. Jest także matką, przysparzając Jezusowi nowych uczniów i polecając im: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie* (J 2, 5). Jako Dziewica - Maryja była doskonale gotowa pełnić Jego wolę, jako Matka kierowała uczniów do Niego. Słuchając słowa Bożego i poddając się mu, jest Dziewicą *par excellence*; przyjmując w swe łono Słowo Boże i później pielęgnując Je - jest Matką wszystkich matek¹⁹.

5. Implikacje ekumeniczne

Chrystologia, eklezjologia i soteriologia dominują w dialogach ekumenicznych. Od lat dochodzi do nich także mariologia. Chodzi przede wszystkim o rolę Maryi w ekonomii zbawienia. Chodzi o tę szczególną formę *koinonia*, świętych obcowania, która pozwala nam widzieć Kościół tak w jego obecnej rzeczywistości, jak i w jego solidarności z *domownikami wiary* (Ga 6, 10), którzy już odeszli. W tej *communio sanctorum* Maryja zajmuje wyjątkowe miejsce. Ekume-

¹⁹ P.J. BEARSLAY, *Mary the Perfect Disciple...*, 494-501.

niczny namysł nad Jej postacią i tajemnicą odwołuje nas do fundamentalnego działania Boga, który *zesłał Syna swego, zrodzonego z niewiasty* (Ga 4, 4), Syna, którego orędzie i posługa zaprowadziły na krzyż, obok którego stała *Matka Jego* (J 19, 25); Jego uczniowie *trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, z Maryją, Matką Jezusa* (Dz 1, 14) w oczekiwaniu na dar Pięćdziesiątnicy, aby Kościół mógł powstać i zwiastować Dobrą Nowinę.

W dialogu ekumenicznym ma zawsze miejsce odwołanie się do Biblii, dla sprawdzenia i ukazania, co już możemy wspólnie głosić pochylając się nad wspólną nam Księgą i otwierając się na Słowo wspólnego nam Boga i Zbawiciela. Nie chodzi tu jednak o jakiś „biblicyzm” bliski fundamentalizmowi. Potrzebna jest krytyczna egzegeza, ale nie można też abstrahować od wiary wspólnoty chrześcijańskiej, katolickiej, prawosławnej czy ewangelickiej. To w wierze wspólnot żydowskiej i chrześcijańskiej, teologicznie pluralistycznych, rodziły się Pisma, a wiara chrześcijańska wyznawana i sformułowana w ciągu dwóch tysięcy lat - dzięki biblijnej relekturze - pozwala nam ciągle odkrywać i wydobywać skarby Pisma świętego. Nie tylko *Credo* należy odczytywać w świetle Biblii, ale i Biblię w świetle *Credo*. To odnosi się także do naszej wspólnej i odmiennej wiary, i pobożności mariologicznej i maryjnej. Chodzi oczywiście o rozwój inspirowany Biblią, a nie przeciwstawiający się jej tekstom i sensom.

Taka droga wiary, droga nie od tekstu, lecz w kierunku przez tekst natchniony wskazanym, pozwala wspólnocie wierzących głębiej i hojniej i z większą radością przyjmować życiodajne orędzie Pism. To dla niej spisano słowo Boże i w wyznawanej przez nią wierze różnorodne treści świętych tekstów objawiają swój sens, dla nadania sensu naszemu życiu i naszemu światu. W tym odkrywaniu sensu *słów życia wiecznego* (J 6, 68) czujemy się jako wierzący otoczeni współwierzącymi, odnajdujemy się w towarzystwie świętych i Matki Jezusa, która *zachowywała wszystkie te słowa i rozważała je w swoim sercu* (Łk 2, 19). Ale wierzący z Kościoła ewangelickiego staje tylko przed słowem Pisma, które daje mu w wierze pewność zbawczej łaski Boga. Katolik jednak nie tyle oczekuje, że brat protestant zrewiduje swoją postawę, ile najpierw sam czuje się zobowiązany do krytyki własnej pobożności maryjnej, do jej bardziej konsekwentnego ubiblijnienia. To jeden z owoców toczonego już dialogu ekumenicznego²⁰.

²⁰ Zob. np. J. WICKS, *The Virgin Mary in Recent Ecumenical Dialogues*, „Gregorianum” 80(2000) nr 1, 25-57; J. FAMERÉE, *Mary in God's plan and among the saints*, „Theology Digest” 47(2000) nr 3, 244-252. Ze starszej, dosyć już bogatej literatury polskiej wymienimy tylko: A. SKOWRONEK, *Swiatla*

Coraz bogatsza jest - także w języku polskim - literatura na temat miejsca Maryi w różnych Kościołach chrześcijańskich. Pisze się także na temat Jej miejsca w islamie²¹. Judaizm przyznaje się do Niej coraz częściej, była przecież Żydówką, a więc zrodziła nam Jezusa - Żyda. Schalom Ben-Chorin próbuje zdjąć z Niej siedem zasłon tradycji, dogmatu, liturgii, legendy, sztuki, poezji i muzyki, ażeby odsłonić i ukazać nam postać historyczną Miriam, zwykłej Żydówki epoki końca Drugiej Świątyni, która porodziła człowieka niezwyklego²². Ze strony katolickiej wspomnijmy tylko jednego autora, F. Rossi de Gasperis, który pokazuje pełną przynależność tej żydowskiej Dziewczyny do ludu Izraela, a czyni to w kontekście biblijnym (Pierwszego i Nowego Testamentu)²³. Nowa pobożność katolicka wyznaje, że spełnienie powołania Izraela (i ostatecznie całej ludzkości) dokonuje się najpierw w Jej osobie. Jest Ona bowiem uosobioną *Córą Syjonu, Służebnicą Pańską*, jak Izrael jest Sługą Pańskim. Ona „kondensuje” Izrael w swej osobie podczas zwiastowania, kiedy odpowiada w imieniu całego ludu, i podczas Wielkiego Szabatu, kiedy tylko Ona trwa w wierze w zmartwychwstanie. A zarazem jest Ona uosobionym Zgromadzeniem mesjańskim Izraela, czyli Kościołem, jako pierwsza zbawiona i doskonała uczennica Mesjasza - Zbawiciela. To Ją kardynał J. Ratzinger nazwał „uosobieniem całego Izraela”²⁴.

Atoli - słusznie wracając wreszcie do żydowskich korzeni naszej wiary - nie możemy i na tym polu wpaść znowu w przesadę, jaka do dzisiaj utrudnia nam dialog katolicko-protestancki. Potrzebna jest nam pokora, żebyśmy w Maryi ujrzeli pokorną Służebnicę Pańską, Córę Izraela, jedną z ubogich JHWH, uczennicę własnego Syna, cichą towarzyszkę naszej ziemskiej wędrówki, milczącego świadka wydarzeń zbawczych (zob. Łk 2, 19. 51). Tylko jeden raz przemówiła do ludzi z kart Ewangelii, a te słowa wystarczają przez wieki: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie!* (J 2, 5). Maryja Ewangelii

ekumenii. Spotkania z teologią, Warszawa 1984, 111-122 (rozmowa z roku 1978); S.C. NAPIÓRKOWSKI, *Spór o Matkę. Mariologia jako problem ekumeniczny*, Lublin 1988 (zob. też „Studia i dokumenty ekumeniczne” 3(1988) – kilka artykułów). Godna polecenia jest antologia (ze wstępem i w opracowaniu S.C. Napiórkowskiego) *Teksty o Matce Bożej. Chryścijaństwo ewangeliczne*, Niepokalanów 2000 (lecz z powodu fatalnych błędów redakcyjnych dwie ewangeliczki nie przyznają się do autorstwa swoich tekstów).

²¹ Zob. np. E. SAKOWICZ, *Jezus i muzułmanie*, „Ateneum Kapłańskie” 136(2001) z. 1, 40-52.

²² SCH. BEN-CHORIN, *Mutter Mirjam. Maria in jüdischer Sicht*, München 1971; wydanie francuskie: *Marie. Un regard juif sur la mère de Jésus*, Paris 2001.

²³ F. ROSSI DE GASPERIS, *Maria di Nazaret icona di Israele e della Chiesa*, Magnano 1997.

²⁴ Por. J. RATZINGER, *Córa Syjonu. Maryja w refleksji Kościoła*, Warszawa 1997, 34.

odsyla do Jezusa. Jest w centrum, ale nie jest centrum historii zbawienia. Jest *błogosławiona*, ale dlatego, że *uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana* (Łk 1, 45), *błogosławiona*, bo wszystko w Niej jest wydarzeniem wiary i łaski. Jej *dusza wielbi Pana*, a nie siebie samą, *bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej* (Łk 1, 46. 48).

To *uniżenie (tapeinosin)* łączy Ją najgłębiej z Jej Synem, który *ogolocił (ekenosen) samego siebie, przyjmawszy postać sługi, [...] uniżył (etapeinosen) samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci* (Flp 2, 7-8). Słusznie więc domaga się R. Rogowski, aby więcej zwracano w Maryi uwagi na Jej przywileje o charakterze pasywnym i kenotycznym²⁵. Píše on: *Jeżeli los Maryi tkwił korzeniami w losie Chrystusa i jeżeli - zgodnie z Jego wezwaniem (Mt 16, 24) - przede wszystkim Maryja była Tą, która Go naśladowała, to musiała uczestniczyć w Jego kenozie, i doznawać ogołocenia i uniżenia*²⁶. Temu misterium kenozy Maryi przygląda się autor w trzech sytuacjach: kenoza wiary, miłości i nadziei, dodając: *Takie ujęcie, takie spojrzenie na misterium kenozy Maryi ma wartość nie tylko doktrynalną, ale także parenetyczną*. I cytuje R. Cantalamessę: *to, co wydarzyło się owego dnia, wskazuje na to, co powinno mieć miejsce każdego dnia - trzeba stać przy Maryi obok krzyża Jezusa, jak stał uczeń, którego Jezus miłował*²⁷.

Biblijne, a więc kenotyczne spojrzenie na Matkę Jezusa jest pierwszym i koniecznym krokiem na drodze dialogu ekumenicznego na Jej temat. Jeśli odchodzimy od maksymalizmu maryjnego, ale nie upieramy się także przy minimalizmie, droga dialogu staje otworem, a Matka Boża przestaje być przyczyną podziału wśród dzieci Bożych. *Wiara Maryi przełożyła się na słuchanie i na posłuszeństwo Bożemu Słowu, podobnie jak autentyczna wiara Kościołów chrześcijańskich przekłada się również na posłuszeństwo Bożej woli, wzywającej je do coraz bardziej odważnego angażowania się na drogach jedności, coraz bardziej wyraźnego zbliżania się do źródła jedności w bogactwie swojej różnorodności. [...] W swojej żywej wierze, w której pielgrzymowała przez cały okres swego życia, Maryja stawiała się coraz bardziej miła Bogu i zarazem coraz bardziej Mu bliska, w tym także coraz bardziej bliska ludziom. Przeniesiony na płaszczyznę ekumeniczną przykład Maryi może stanowić poważny impuls do wyty-*

²⁵ R. ROGOWSKI, *Kenoza Maryi*, w: *Unxit et misit*, red. I. DEC, Wrocław 2000, 459-477.

²⁶ TAMŻE, 460.

²⁷ TAMŻE, 475.

czania nowych dróg prowadzących do jedności między Kościołami chrześcijańskimi²⁸.

Ks. prof. dr hab. Michał Czajkowski
Uniwersytet Stefana Kardynała Wyszyńskiego (Warszawa)

ul. Grzybowska 16/22 m. 912
PL - 00-132 Warszawa

Biblical Way of Dialogue on Jesus' Mother

(Summary)

The author views Jesus' Mother regarding the paradigm of a perfect disciple. For this sake he examines the synoptical texts first - *St Mark* 3:31-35, *Matt* 12:46-50 and *St Luke* 8,19-21 - of which the first two seem to sound anti-Marian. The author proves, however, that what is meant here is not a rejection of Mary (and Jesus' family), but indicating that the bond of discipleship - fulfilling the will of the Father - is more important than the family bond. This is even more distinct with the third Evangelist, who broadens the definition of discipleship: what is meant is not only doing God's will, but first and foremost listening to the word of God and acting upon it. St Mary fulfils this criterion of discipleship perfectly, which can be seen already at the beginning of his Gospel (*St Luke* 1:38; 2:19.51) and of the *Acts* (1:14).

The perfect discipleship of the Blessed Virgin is a paradigm for understanding Her Divine Maternity. The act of conceiving Jesus is not an act of a love union with a man, but an act of her faith filled with love, confidence in God. She believed the word (*St Luke* 1:38.45), and the Word became flesh in Her (*St John* 1:14). In an absolute, ontological sense, Her maternity is the cause of her discipleship and of all her privileges, but in the temporal order Her faith and discipleship precede Her maternity. She was a perfect Disciple as early as the moment of the Annunciation, but when Jesus grew up and the word of God was announced with His voice, She was also maturing, giving perfect answers to new challenges.

We can see that already at Cana in Galilee (*St John* 2:1-11) Jesus is calling into question His past bond with His Mother - He is suggesting its transformation and bringing onto a higher level („Woman”). St Mary does not make a decision of Her own, but She tells the people to submit to Her Son's will (2:5). She is surrounded by His disciples (this is the context), but we feel immediately her discreet maternity towards them. It becomes revealed on the Calvary (*St John* 19:25-27). From the cross Jesus proclaims the new relation between St Mary and His beloved disciple - relation between Mother and son: „Woman, this is your son. (...) This is your mother”. The one who becomes son of St Mary is Jesus'

²⁸ Z. KIJAS, *Trynitarnie korzenie mariologii i jej inspiracje dla ekumenizmu*, „Salvatoris Mater” 2(2000) nr 3, 378.

disciple, a model disciple, so ideal a disciple as Mother of Jesus. It is not only St Mary's maternity to Jesus that we interpret in the light of her faith and discipleship, but also Her maternity in the Church. Mother is not beyond the family, she is part of it. St Mary - the Mother - is a Disciple among Jesus' disciples. She is the figure of the Church who consists of Her Son's disciples. Her presence on the Golgotha brings to our mind the Woman of the 12th Chapter of the Revelation, who is a symbol of God's People of both the Testaments, but also of St Mary, Mother of new disciples.

The paradigm of discipleship means God's initiative to communicate the word and man's response by listening to it and putting it into life. At the Annunciation God takes up the initiative. The Word directed to Mary by the Angel and accepted by Her („I am the handmaid of the Lord, let what you have said be done to me”) becomes incarnate in her virgin womb. Here is the attitude of a Disciple – and the action of God emphasized by Her virginity. Virginity means readiness to give oneself totally to another person – religious virginity is a total self-gift to God, and its sign is abstinence from sexual intercourse with any human. St Mary is model of virginity. Calling herself a handmaid at the Annunciation and declaring her openness to the will of the Lord, she makes an offering of herself. Her virginity is fruitful: it has brought the fruit of motherhood. Thus, her virginity is an attitude of someone who has heard the word of God and submitted to it unconditionally, for ever: it is an attitude of a perfect Disciple. Her virginity is the basic attitude of the soul, so often praised in the First Testament: poverty in the face of God. She is the last of the numerous biblical women whose barren wombs brought fruit owing to the blessing of God. Of course, she was not barren, but Her spiritual poverty and her total self-offering to God made her womb fruitful in an unusual way. By giving birth to Jesus, the Head of the Church-Body (Col 1:18), She is giving birth to the whole Body – the Church. Her virgin consent at the Annunciation was maintained by Her on the Calvary, where She was proclaimed Mother of the disciples.

We need humility to see in Mary the humble Handmaid of the Lord, Daughter of Israel, one of the *anawim* of JHWH, disciple of Her own Son, the still companion of our earthly pilgrimage, the silent witness to the events of the salvation (St Luke 2:19.51). It was only once that She spoke to people from the pages of the Gospel, and these words have been adequate for all the ages: „Do everything that He tells you!” (St John 2:5). Mary of the Gospel sends us away to Jesus. She is at the center, but She is no center of the history of salvation. Her soul proclaims the greatness of the Lord - not hers – for He has looked upon His lowly handmaid (St Luke 1:46.48). This lowliness (*tapeinosin*) unites Her most deeply with Her Son, who made himself nothing (*ekonosen*), assuming the form of a slave, and was obedient, even to the point of death. We should more often draw our attention to the privileges of Mary connected with the Passion and kenosis. The biblical, ie kenotic, view of Mother of Jesus is the first and most necessary step on the way of ecumenical dialogue concerning Her, especially with the Evangelicals. If we start with the Marian and Mariological maximalism and at the same time do not insist on minimalism – the way of dialogue is open, and Mother of God ceases to be the reason of division among the children of God.